



PROBE NOSTIS

Encyklika papieża GRZEGORZA XVI

9 CZERWCA 1832

Spis treści

O MISJACH WŚRÓD NARODÓW NIECHRZEŚCIJAŃSKICH,	2
PROBE NOSTIS 15 sierpnia 1840	2

BENEDYKT XVI

O MISJACH WŚRÓD NARODÓW NIECHRZEŚCIJAŃSKICH,

PROBE NOSTIS 15 sierpnia 1840

Do Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów pokój i jedność ze Stolica Apostolska utrzymujących.

O MISJACH WŚRÓD NARODÓW NIECHRZEŚCIJAŃSKICH.

Czcigodni Bracia

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie

Doskonale wiecie, Czcigodni Bracia, jak wielkimi klęskami w tych niezmiernie smutnych czasach zewsząd nękany jest Kościół, i w jak godny pożałowania sposób jest uciskany. Wiecie też dobrze, wśród jak wielkiego zalewu wszelkiego rodzaju błędów z nieujarzmioną zuchwałością błądzących zwalczana jest religia święta, i z jaką przebiegłością i przy pomocy jakich podstępów heretycy i ludzie niewierzący usiłują zwieść serca i umysły wiernych. Wiecie - jednym słowem - że nie ma takiego rodzaju trudu i wysiłku, którego by nie podejmowało piekło dla zniszczenia, gdyby to było możliwe, gmachu Miasta świętego. Czyż bowiem - że pominiemy już pozostałe niebezpieczeństwa - nie jesteśmy niestety zmuszeni patrzeć, jak bardzo przebiegli wrogowie prawdy bezkarnie wszędzie szeroko się panoszą i jak bardziej jeszcze atakują religię szyderstwami, Kościół pogardą, katolików lżeniem i oszczerstwami, a nawet nachodzą miasta i wioski, zakładają szkoły błędu i bezbożności i przygotowaną dla bardziej ukrytych form oszukaństwa truciznę swych błędnych nauk rozpowszechniają drukiem, przewrotnie nadużywając nawet wiedzy przyrodniczej i świeżych odkryć, a nawet wdzierają się do chat biedaków, przebiegają wioski i wślizgują się w zażyłość najniższych warstw ludu i wieśniaków? Tak to nic nie pozostawiają nietkniętym, skoro nawet prosty lud, a zwłaszcza młodzież przywabiają do swoich sekt i nakłaniają do porzucania wiary katolickiej zarówno przekręcanymi tłumaczeniami Biblii w językach narodowych i pełnymi zarazy czasopismami i innymi bezwartościowymi broszurami, jak i zwodniczymi przemówieniami oraz udawaną miłością, a wreszcie i hojnością pieniędzy.

Napomknęliśmy, Czcigodni Bracia, o faktach, o których nie tylko Wasi wiadomo, lecz których sami jesteście świadkami. Ubolewacie wprawdzie nad tym i w zakresie obowiązków pasterskich bynajmniej nie zamilczacie, zmuszeni jednak jesteście tolerować w swych diecezjach wspomnianych propagatorów herezji i niewiary, natrętnych głosicieli, którzy chodząc niekiedy w odzieniu owiec, wewnątrz są jednak wilkami drapieżnymi, nie przestają czyhać na Trzodę Chrystusową i rozszarpywać jej. Co więcej! Nie ma już prawie na całym świecie nawet pogańskiej krainy, do której osławione Stowarzyszenia centralne heretyków i niedowiarków, nie szczędząc żadnych kosztów, nie przysyłałyby swoich wywiadowców i emisariuszy, którzy już to przez zasadzki, już to jawnie zwartym szykiem i bezczelnie wypowiadają walkę religii katolickiej oraz jej pasterzom i sługom, brutalnie wydzierają wiernych z łona Kościoła i odcinają mu dostęp do niewiernych.

Łatwo stąd pojąć, w jak wielkich z tego powodu jesteśmy udrękach dniem i nocą, My, którzy obciążeni obowiązkiem zarządzania całą Owczarnią Chrystusa i troską o wszystkie Kościoły, musimy zdać z wszystkiego sprawę Boskiemu Księciu Pasterzy.

Sądziliśmy zaś, Czcigodni Bracia, że w tym Liście Naszym powinniśmy byli wspomnieć o przyczynach wspólnych Nam i Wam zmartwień, abyście uważniej rozważyli w sercu, jak bardzo zależy Kościołowi, aby cała św. Hierarchia ze zdwojoną gorliwością jednocząc swe wysiłki, wszelkich dokładała starań, aby powstrzymane zostały ataki tak groźnie szalejących wrogów religii a strzały ich odparte, i aby Wierni byli przestrzegani i zabezpieczani przeciw chytrym pochlebstwom, jakimi ci nazbyt często się posługują. My - jak Wam wiadomo - przy każdej sposobności staraliśmy się i nie przestaniemy w tym przewodzić, tak jak i co do Was wiemy, że dotąd w pierwszym staliście szeregu, i - jak ufamy - z nakładem większej jeszcze gorliwości - przodować będziecie i nadal.

Poza tym jednak, abyśmy wśród wszelakich trudności nie upadali na duchu, "trzeba nam się wystrzegać, Czcigodni Bracia, by nigdy ich się nie lękać, jakobyśmy mieli pokonać je własnymi siłami, skoro i Doradcą i Mocą naszą jest Chrystus; i tak jak bez Niego nic nie możemy, tak przez Niego możemy wszystko. On to umacniając głosicieli Ewangelii i Szafarzy sakramentów, powiedział: "Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata", oraz: "To wam powiedziałem, abyście pokój mieli we Mnie; na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę, Jara zwyciężył świat". A ponieważ bez wątplenia obietnice te są oczywiste, nie powinniśmy tracić odwagi wskutek żadnych zgorzeń, abyśmy nie wydawali się niewdzięcznymi wobec wybrania Boga, którego pomoce tak samo są potężne, jak wierne są Jego obietnice"⁽¹⁾.

A owoce obietnicy Bożej, których nigdy nie brakowało w Kościele i nigdy nie zbraknie, również za naszych czasów - któż by tego nie dostrzegał - są tym bardziej widoczne. Ujawniają się one niewątpliwie w sposób oczywisty w niezwykłym trwaniu Kościoła pośród tylu ataków nieprzyjaciół, w rozkrzewianiu religii wśród tylu udręki niebezpieczeństw, jak również w pocieszę, jaką z tego powodu "Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy pociesza nas w każdym naszym utrapieniu" (por. 2 Kor 1, 3).

Gdy bowiem z jednej strony ubolewać Nam trzeba nad szkodą, jakiej doznała i doznaje religia katolicka w niektórych krajach, to jednak z drugiej strony radować się Nam trzeba z faktu, że dochodzą wieści o częstych triumfach, jakie tam właśnie raz po raz odnosiła i odnosi dzięki niezwykłej stałości katolików i pasterzy. Podobnie też wielka ogarnia Nas radość ze względu na jej wspaniałe i zadziwiające sukcesy pośród tylu przeszkód, tak że nawet przeciwnicy dostrzegają, iż prześladowania i udręki nękające Kościół nie rzadko służą jego chwale i coraz większemu umacnianiu wiernych w religii katolickiej.

W rzeczy samej - żeby poruszyć sprawę misji apostolskich - jakże wielki dają Nam i całemu Kościołowi powód do radości obfite owoce tychże misji, postępy wiary w Ameryce, w Indiach i w innych zwłaszcza krajach pogańskich! Dobrze bowiem wiecie, Czcigodni Bracia, że również w naszych czasach szerokie zatacza kręgi na tamtych obszarach liczba i niestrudzona gorliwość mężów apostolskich, którzy bez wsparcia wielkim zasobem pieniędzy ani aparatem zbrojnym, lecz uzbrojeni jedynie w tarczę wiary, a niemniej słowem i pismem, prywatnie i publicznie nie lękają się "toczyć bojów Pańskich" przeciwko herezjom i niewierze, i to z wielkim sukcesem, a także płonąc ogniem miłości i nie odstraszeni żadną uciążliwością podróży ani ciężkością trudów, na lądzie i na morzu starają się pozyskiwać "siedzących w ciemnościach i w cieniu śmierci", aby przyprowadzić ich do światła i życia wiary katolickiej. Toteż wielkodusznie, nieustraszeni wobec żadnych niebezpieczeństw, przemierzają dżungle i ukryte ustronie obcych ludów i stopniowo, urzeczonych dobrocią chrześcijańską, kształtują ich serca według zasad prawdziwej wiary i prawdziwej cnoty, a wreszcie przez chrzest odrodzenia wyrwiają ich z niewoli szatana i włączają w szeregi wolnych przybranych dzieci Bożych.

Wie możemy jednak i bez łez - z jednej strony bólu, skarżąc się na okrucieństwo prześladowców i dręczycieli, z drugiej zaś strony - pociechy na widok heroicznej wytrwałości wyznawców wiary, wspominać tutaj chwalebnych czynów świeżych męczenników w najodleglejszych krajach Wschodu, których chwałę sławiliśmy ze swej strony nie tak dawno w przemówieniu konsystorsialnym.

Dymią jeszcze krainy Tonkinu i Kochinchiny od krwi wielu biskupów, kapłanów i rodzimych wiernych, którzy wznawiają przykłady męczenników chrześcijańskich, jakimi jaśniały pierwsze zwłaszcza wieki, nieustraszone wykazując męstwo ducha, wśród najstraszliwszych tortur ponieśli śmierć za Chrystusa na świadectwo wiary. To więc także jest przesławny triumf Kościoła i religii. Jakież większe być może zawstydenie jego prześladowców, niż gdy widzą również za naszych dni potwierdzenie faktami Boskich obietnic wiekuistej opieki i pomocy, dzięki czemu oczywistym się staje, że - posłużymy się tu słowami św. Leona: "Żadnym rodzajem okrucieństwa nie może być zniszczona religia zbudowana na fundamencie Tajemnicy Krzyża Chrystusowego"⁽²⁾.

To, o czym dotąd wspomnieliśmy, Czcigodni Bracia, jest pełne pociechy i chwały dla religii katolickiej. Ale nie brak i innych, które wśród tak wielkich nękających Kościół ucisków stanowią dla niego pociechę i mianowicie pobożne Instytuty rozwijające się dla dobra religii i społeczności chrześcijańskiej, z których niejedne są pomocą i wsparciem dla samych świętych misji apostołskich. Któż bowiem zgoła z katolików nie cieszyłby się, widząc Opatrzność Wszechmogącego Boga, który zawsze towarzysząc swemu Kościołowi, zgodnie z obietnicami wciąż nowe, zależnie od uwarunkowań czasu, miejsca i innych okoliczności wzbudza w nim stowarzyszenia, które z autorytetem tegoż Kościoła, każde z nich na swój sposób, wspólnymi siłami dokładają starań i wysiłków wokół dzieł miłosierdzia, nauczania wiernych i rozkrzewiania wiary?

Miły to m.in. dla świata katolickiego widok, wzbudzający podziw nawet niekatolików, jaki przedstawiają tak liczne i tak szeroko rozprzestrzenione sodalicje pobożnych niewiast, które pod regułą św. Wincentego a Paulo lub zrzeszone w innych uznanych Instytutach, wyróżniając się blaskiem cnót chrześcijańskich, całkowicie i ochoczo poświęcają się czy to kobietom, które sprowadzać trzeba z drogi zatracenia, czy to dziewczętom kształconym w zakresie religii, solidnej pobożności i prac właściwych dla ich stanu, czy to łagodzeniu na wszelki sposób nędzy bliźnich, nie dając się odwieść ani naturalną słabością płci ani jakimkolwiek lękiem wobec niebezpieczeństw.

Nie mniejszą napelniają radością Nas i wszystkich ludzi szlachetnych, i inne nowe stowarzyszenia wiernych, jakie raz po raz zapuszczają korzenie zwłaszcza w wielu sławniejszych miastach, a których celem i gorącym pragnieniem jest: przewrotnym księżkom przeciwstawić pożyteczne dzieła własne i innych; potwornym błędom - czystość nauki, a krzywdom i obelgom - chrześcijańską łagodność i miłość.

A cóż wreszcie, jak nie z wielką pochwałą powiedzieć należy o owym sławnym Stowarzyszeniu, które nie tylko w krajach katolickich, lecz również na ziemiach niekatolików i pogan wciąż nowe osiąga sukcesy i które wszystkim wiernym Jakiegokolwiek stanu otwiera łatwą drogą i sposoby dobrego przysłużenia się misjom apostołskim i umożliwia, aby i sami stawali się uczestnikami ich dóbr duchowych? Domyślcie się już, że mowa jest o tak dobrze znanym Stowarzyszeniu pod. nazwą "Rozkrzewienia Wiary".

Podzieliwszy się co dopiero z Wami, Czcigodni Bracia, zarówno zmartwieniami, które nas nękają z powodu szkód, jak i pociechami, które podtrzymują Nas z uwagi na triumfy religii katolickiej, pozostaje Nam teraz podzielić się także z Wami troską, jaka przynagla Nas do większego rozwoju tego rodzaju Stowarzyszeń tak dobrze zasłużonych dla religii.

Usilnie przeto zachęcamy Was w Panu, abyście starali się popierać je, roztaczać nad nimi opiekę, i dbać o ich rozwój na terenie Waszych diecezji.

Przede wszystkim zaś jak najusilniej polecamy Wam Stowarzyszenie Rozkrzewienia Wiary, które od roku 1822, założone w pierw w starożytnym i przesławnym mieście Lyonie, przedziwną szybkością i sukcesem stamtąd rozprzestrzeniło się wszędzie.

Z nie mniejszym zaiste oddaniem polecamy i pozostałe tego rodzaju Sodalicje, które powołane do życia we Wiedniu i gdzie indziej, choć różnią się odmienną nazwą, z taką samą jednak gorliwością dusz współpracują dla tego samego dzieła Rozkrzewienia Wiary, wspierane także pobożną życzliwością książy katolickich. Rzeczywiście, nader wielkie i święte to dzieło, które z nieznaczących ofiar i codziennych modlitw zanoszonych do Boga przez każdego z członków, utrzymuje się, powiększa i nabiera znaczenia, i które założone dla utrzymywania misjonarzy, pełnienia dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia wśród neofitów oraz dla obrony wiernych przed atakami prześladowań, uważamy za godne największego podziwu i miłości wszystkich ludzi szlachetnych. A sądzić należy, iż tyle dobra i pożytku w tych właśnie najnowszych czasach wynikło z tego dla Kościoła nie bez specjalnego zamysłu Opatrzności Bożej. Gdy bowiem wszelkiego rodzaju machinacje wroga piekielnego nękają umiłowaną Oblubienicę Chrystusową, nic pożyteczniejszego dla niej nie mogło się zdarzyć jak to, że wierni chrześcijanie, rozpaleni pragnieniem rozkrzewiania prawdy katolickiej, jednocząc gorliwie swoje wysiłki i zbierając pomoc, starają się pozyskać wszystkich dla Chrystusa.

Dlatego My, postawieni - choć niegodni - na najwyższej strażnicy Kościoła, żadnej nie pominęliśmy okazji, aby - idąc wiernie śladami Waszych Poprzedników - zarówno dawać jak najwymowniej dowody Naszej ochoczej życzliwości względem tak przeznaczonego dzieła, jak i odpowiednimi zachętami uczulić wiernych na miłość względem nich.

I Wy przeto, Czcigodni Bracia, powołani do uczestnictwa w Naszych troskach, usilnie działajcie w tym kierunku, aby to tak doniosłe dzieło z dnia na dzień wzrastało w coraz szerszym zakresie wśród powierzonej każdemu z Was trzody.

"Dmijcie w róg na Syjonie" (Jl 2,15) i za pomocą ojcowskich upomnień i przekonywań dbajcie, aby ci, którzy nie przyłączyli się jeszcze jako członkowie do tego zbożnego ze wszech miar Stowarzyszenia, jak najchętniej do niego wstąpili, a ci, którzy z nim się związali, aby wytrwali w swym przedsięwzięciu.

Jest to zaiste czas, "gdy chrześcijańskie hufce powinny na całym świecie staczać bój, gdyż sroży się szatan"⁽¹⁾. Tak dalece jest to czas gorliwego dokładania wszelkich starań, aby do pełnych skargi, modlących się i pracujących dla wiary kapłanów w tym świętym sprzymierzeniu dołączyli się wierni.

I jesteśmy pełni niezłomnej nadziei, że Bóg, który nie przestaje podtrzymywać Kościoła swojego Prawicą swojej Wszechmocy w tak wielkim ucisku religii i w tak ciężkiej i długotrwałej walce z wrogami, rozraduje go także stałością, miłością i oddaniem wiernych, a dzięki wzmożonym modłom pasterzy i owiec, okazując swą litość ze względu na dzieła pobożne, użyczy mu wreszcie miłosiernie pożądanego uciszenia i pokoju.

Tymczasem z wielką życzliwością udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, i wszystkim powierzonym trosce Waszej wiernym, duchownym i świeckim, błogosławieństwa apostołskiego.

Dan w Rzymie, 15 dnia miesiąca sierpnia Roku Pańskiego 1840 w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

GREGORIUS PP. XVI

¹Przypisy

¹ 1. Z listu św. Leona W. Ad Rustioum Narbonensem.

2. Hom. na uroczystość śmierci św. Apostołów Piotra i Pawła, Serm. 82, al. 80.
3. Ze słów św. Leona W., Serm. 49, al. 48.

Źródło: BPCP, t. V, 209 - 214; Breviarium Missionum t. 1, ATK Warszawa 1979, ss. 140 - 146.